

# KU PAMIĄTCE TYSIĄCOLECIA PIASTOWEGO.

## WYCIECZKA DO KUJAW WIELKOPOLSKICH.

PRZEZ

*Józefa Łepkowskiego.*

---

Kościelec. — Duninowskie kościoły — Inowrocław. — Kruszwica. — Gopło. —  
Mysza wiża. — Wykład znaczenia mytów o Popielu i Piaście. — Strzelno. —  
Mogilno.

Kiedy gdzieindziej podróże w celu badań archeologicznych robią się kosztem publicznego skarbu lub instytucyj naukowych, u nas zwykle tylko zamożni przedsiębiorają je z umysłu a z planem; po największej zaś części odbywane bywają z przygodnej sposobności: więc téż nie dostaje im zwykle pewnego zaokrąglenia i rozciągłości, jaka nieraz jest potrzebną, aby jedna okolica drugą tłumaczyła. W roku zeszłym z krótkiego pobytu, doby zaledwie w Gnieźnie i Trzemesznie, podałem w małej broszurze wiadomość o zabytkach tych miast; teraz trzy dni (wraz z podróżą) mogłem poświęcić na zwiedzenie okolic Inowrocławia i Kruszwicy. Co się w tym czasie zobaczyć dało, znotowałem, w przekonaniu że opisem i uwagami mojemu pobudzę kogo do uzupełnień i krytyki, a przez to do monografii owego kawałka wielkopolskich *Kujaw*, lepszy zbierze się materyał, niż ten jaki pisząc mieć mogłem pod ręką.

W roku bieżącym 1863 na dzień 13 września, a właśnie prawie na ów czas, w którym z przygody byłem nad

Gopłem, ogłoszono obchód tysiącolecia istnienia narodu i wprowadzenia wiary chrześcijańskiej; w skutku zaś starń ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego, w archidiecezyi jubileusz na tę pamiątkę Stolica apostolska zarządziła. Stósowném więc i właściwém będzie przypomnieć teraz kruszwickie podania, a rozpatrzeć się w zabytkach, co nam po tak odległej przeszłości zostały. Niniejszą pracą uzupełniam zarazem wiadomości podane przezemnie w broszurze o Gnieźnie, kresząc szkic mogący posłużyć do obrazowego przedstawienia dziejów i pamiątek tych dwóch pierwszych stolic naszych.

**Kościelec** za Pakością nad Notecią, w Kujawach już leżący, z powodu będącego w nim kościoła, ciekawszym nam się wydaje. Już sama nazwa téj wsi okazuje dawność istnienia tutaj kościoła; bo *Kościelec* i *Cerekwice* spotykane w różnych okolicach, do pierwszych zawsze parafij należą. Tutaj znajduje się świątynia sięgająca budową swoją pierwszej połowy XIIgo stolecia; a tak dochowana, że same mury są świadectwem dla tradycji, odnoszących czas jój stawiania do odległych wieków. Spojrzawszy téż na ową świątynię, z pewnością orzeczesz (bez badań i śledzeń w dokumentach), że to kościół wzniesiony w owych pierwszych czasach wprowadzonego do Polski chrześcijaństwa; a taki, jakie nam Długosz za najdawniejsze u nas opisał, co to (jak mówi) niezbyt wysokie i ciasne, a wedle możności i zwyczajów czasów tamtych z ciosów w kostkę ułożonych (*quadrata et tabulata petra*) stawiane.

Rozważany plan budowli świątyn takich, przedstawia jaknajprostsza i najskromniejsza formę romańskiego stylu; który to odcień owéj architektury zwiąż u nas zwykłe *Duninowskiém* stawianiem.

Nie myślę wcale wątpić w istnienie za Bolesława Krzywoustego pięknej historycznej postaci Piotra hrabi na Skrzynnie, inaczej Duńczykiem lub téż Włastem zwanego; ani chcę zaprzeczać podaniom kronikarzy, którzy mu wystawienie 77 kościołów przypisują, a między niemi i Kościelecki przywodzą. Owszem cieszę się, że począwszy od badań Śobieszczańskiego, ciągle się rozjaśnia ta postać pobożnego tyłu świątyn fundatora; przecież nasu-

wam pod uwagę znawców okoliczność: czyli nie właściwiej będzie mniemać, że Dunin wprowadził do Polski i upowszechnił na początku XIIgo stolecia ów odcień romańskiego stylu, w jakim wzniesione kościoły zwykle fundacyi jego przypisują. Mógł wiele z nich i sam własnym kosztem wznosić i uposażać; to przecież nie przeszkadza sądzić, że upowszechnił ową formę architektoniczną, później naśladowaną a od imienia jego nazwaną. Potwierdza się ta uwaga nasza spostrzeżeniem, iż wszystkie świątynie Duninowskimi zwane, w jednym są budowane zakroju, *ex sectis et delatis lapidibus*, jak Długosz (IV str. 422, rok 1124) podaje. Sposób więc stawiania Duninowski, za jedno może z fundatorstwem brano, i ztąd powstała owa wielka liczba kościołów, które za dzieła Piotra ze Skrzynna ogłosiły podania. Takie sążenie nasze popierać się zdaje i ta okoliczność: że Długosz (*w Żywotach biskupów krak.*) twierdzi, iż świątynią w Kościelecu budował *ex quadro lapide* biskup Wiesław (1231 † 1242). Choć więc ta wzmianka wykazuje fundatora, przecież ów kościół do Duninowskich kronikarze liczą.

W Wielkopolsce w Lubinie i Gieczu (o ile z rysunków sądzić można) istnieją także Duninowskie kościoły. Chcąc szczegółowo mówić o tém odcieniu budownictwa, znałby je wszystkie dokładnie wypadło.

Przypatrzymy się teraz świątyni w Kościelecu, wiadomości zaś jakie podamy o kościołach w Inowrocławiu, Kruszwicy i Strzelnie, uzupełnią charakterystykę Duninowskich kościołów, stwierdzając zarazem podaną przez nas uwagę.

Fara kościelecka przedstawia prostokątną nawę z okrągłym zakończonem prezbiterjum (*apsis*) i wieżą czworoboczną, stanowiącą zarazem główne wejście frontowe. Prócz przybudowań dawniejszych i świeższych, oraz nadbudowania cegłą tak ścian jako i wieży; to co doskonale dawną postać budowli zachowało, jest z kostek polnego granitu kładzionych na sobie a cienkimi warstwami wapna spajanych: wypełnienie muru stanowią okrzeski kamieni nalane wapnem w sposób witruwiuszowskiego *emplecton*. Jakie były w nawie małeńkie podłużne okienka, znać jeszcze dobrze. W wieży téż pozostał dawny

kształt romańskich okienek, wąskich, jednym przedzielonych węgarem. Apsidę nadbudowano cegłą, wtedy gdy dawne jej sklepienie rozpięte na szerokich żebrach ułożonych z kostek kamiennych, zastąpiono (w XIVtym zapewne wieku) istniejącem teraz ostrołukowem gwiazdźstém. Nawę przykrywa pułap. Jedna z bocznych kaplic dobudowana w końcu XVIgo stolecia, w stylu odrodzenia z attyką zdobioną, jak owa krakowskich Sukiennic; druga odpowiada jej, niedawno niesmacznie wzniesiona. W téj dawniejszej są nagrobki Kościeleckich: Janusza wojewody sieradzkiego i Jana wojewody łeczyckiego, także Gieruszy (Gertrudy) z Danaborza Kościeleckiej wojewodziny sieradzkiej, wszystkie z XVIgo stolecia. Dzwony z XVgo i XVIgo wieku.

**Inowrocław** liczący dziś około 5000 ludności, niegdys miasto stołeczne województwa téj nazwy, znakomitemi wykazałby się wspomnieniami, gdybyśmy przytoczyli spory książąt wielkopolskich, a przedstawili w żywym obrazie owe dwuwieczne prawie krwawe walki z Krzyżakami, co się wielokroć tutaj rozstrzygały. Po téj znakomitej przeszłości tylko pustka i ruina na świadectwo została.

Jeśli gdzie, to w Inowrocławiu widoczne, że zabytki nie zostają w Wielkopolsce pod ciepłą ogółu opieką; a duchowieństwo, co zagraniem do jałmużny dla bożej i narodowej chwały, tyle kościołów w Krakowie zachowało i z ruin podźwigo, tutaj (mimo świetnych zalet jakimi się odznacza) gorliwością w tym kierunku poszczycić się nie może. Dowodem tego kościół farny wiejący pustką a bohomazów pełny; jak równie odwieczna świątynia N. M. Panny w gruzach zagrzebana. Tém jaskrawiej przedstawiają się tutaj owe ruiny, jak skoro poszczerbione mury malują się na tle bogatych Kujaw, wśród pól nieprzejrzanym okiem, złotą pszenicą odzianych. Dziwne to na świecie a przewrotnie często! Bogaty za rzeczypospolitej Kraków, patrzył obojętnie na niszczące się pomniki i świątynie swoje; gdy zubożał a popiołem i gruzem pożaru się zasul, znalazły się na budowę spalonych kościołów wdowie grosze, a gorliwość pilnie strzeże zabytków przeszłości. W podkarpackich okolicach na skali-

stój ziemi, co i wyżywić biednego górala niezdolna, stają z jałmużn ludu nowe świątynie; tu zaś wśród bogatych Kujaw, inowrocławski pamiątkowy kościółek (ledwo 50 kroków długi a 18 szeroki) stoi pustką od lat 30, gdy go pożar w 1834 roku nawiedził.

Idea protestancka pruska, w każdym niemal miasteczku, choćby tam ledwo kilkudziesięciu ewangelików było, sadowi na rynkach kościoły swoje, nowe z niemi zaszczipiając tradycje; wtedy, kiedy my pozwalamy na upadek świątyń, w których, jak w inowrocławskiej, pozostać powinna wymowna pamiątka klątw, za nasze krzywdy, tylekroć tam na zaborczych Krzyżaków rzuconych. Tak zapewne pojęto dawne znaczenie dziejowe, a polityczne dzisiejsze inowrocławskiego kościoła, jak skoro odnowieniem tej świątyni ze składek publicznych, chciano uczcić pamiątkę tysiącoletnią istnienia narodu naszego... W porę więc będzie, gdy się rozpatrzymy bliżej w tych pod każdym względem cennych ruinach.

W Inowrocławiu jest kościół farny, szczątki klasztoru i mury świątyni, o której mówiliśmy dopiero.

Fara ceglana oszkarpowana, ma trzy nawy, tak, że nad bocznymi niższymi górują okna środkowej. Na zejściu się prezbiterium z nawami, stoją na zewnątrz okrągławe wieżyczki, podobne do tych, jakieśmy w Rogoźnie i Żninie oglądali. Facyata równie jak wewnątrz kościoła w XVIIIym wieku przerestaurowane; wtedy przesklepiono nawy, które dziś pułap nakrywa. W zakrystyi zostało pierwotne, współczesne budowie kościoła, ostrołukowe gwiaździste sklepienie. Leżące w kościele szczątki alabastrowego pomnika Radojewskich (1762), przeniesiono tu z klasztoru Reformatów, przez nich fundowanego, a teraz zmienionego na olejnią. Pominawszy te pustki i wieżę po dawnym ratuszu, ceglana, niszowana ostrołukowym zakrojem XVgo wieku, obejrzyjmy mury dawnego farnego kościoła, niegdyś pod wezwaniem N. M. Panny.

Ruiny owe stoją na pagórku wśród cmentarza, przedstawiają prezbiterium węższe i podłużną nawę pojedynczą, nieco od niego szerszą, tak że dwa ołtarze mieć mogła po bokach tęczy; oraz dwie z czworobocznych pod-

staw wznoszące się wieże, które rozdzielone w środku głównym wejściem i kaplicą nad niem wzniesioną, razem facyatę stanowiły. Mury nawy całe a ściany wież do wysokości 6 łokci (od dołu) zbudowane z kostek granitu, wewnątrz okrzeskami na wapnie nalane; górne zaś piętra wież i wierzchy ścian prezbiterium dobudowane z cegły. To ostatnie w dolnych częściach tak jak i wieże wzniesione z kostek granitu, a nadbudowane było wtedy, gdy je (co sądzić można z szczątków spuszczonech po ścianach żeber) w XV wieku ostrołukowem nakryto sklepieniem. Prezbiterium to jest ucięte i zamknięte prostokątem; przecież rozmiar planu porównany z proporcjami dzisiejszemi długości do szerokości, okazuje, iż o jakie 10 kroków dalej znalazłyby się dawniej apsydy fundamenta.

Ściany nawy mają po 4 okna osklepione cegłą; zaś ślady pierwotnych wąskich okien, obiegających górą w oprawie z kostek granitowych, widoczne dotąd. Wieże są niszowane, opatrzone okienkami romańskich zakrojów, przedzielonych węgarem łączącym górne ich łuki głowicą kostkową; zaś z uwieńczenia szczytów pozostał ślad gzymsu z łańcucha połączonych z sobą półłuków (*arcade demicirculaire, Halbkreisbogen*).

Międzywieżowe przesklepienia rozpięte na skrzyżowanych pasach ułożonych z kostek granitu. Takiego zapewne układu sklepienie nakrywało nawę, zanim po jego upadku pułap zrobiono. Dziś nie ma tu nawet szczątek nakrycia — gołe ściany sterczą.

Jak powiedzieliśmy, między wieżami jest główne wejście; dwa drugie boczne w obu ścianach nawy. Wszystkie te odrzwia sklepione lombardzkim półokrągłym łukiem, mają oprawę wgłębiającą się stopniowo trzema węgarami coraz węższymi a pod kątem prostym zachodzącymi na siebie. Kruchta bocznych drzwi i zakrysta ostatniemi czasy dobudowane. Groby pod posadzką kościelną dziś zawalone gruzem i chwastem zarosłe, miały ceglane sklepienia. Pozostał kamień płytę nagrobną stanowiący, starty i zniszczony. O ile dopatrzeć mogłem, rytu na nim godła ewangelistów po rogach; w środku zaś głowa wołu z mieczem w poprzek. Napis jakoby: *Anno*

*Domini 1552 nobilis Stanislaus Sampolski czy Sampolnowski.* Sampilno tu blisko.

Od strony północnej na ścianie nawy, na zewnątrz, na węgarach drzwi bocznych, oraz wyżej nieco, są na kilku kostkach granitów odkute wypukłą rzeźbą twarze ludzkie, już to brodate, to znów zakapturzone, jedne z rogami czy też uszami, inne jakoby maski. Także krzyż wykuty z rodzaju tych, które greckimi zowiemy.

Takie głowy potworne często się spotyka na północnych ścianach kościołów średniowiecznych; jak skoro północną stronę symbolizowano, jako uległą sile złych duchów, a na zasłone przed niemi krzyż też na niej dawano. W *Przyjacielu ludu* (IX Nr. 24) załączono rysunek tych głów i krzyża, obok życzenia: aby się dla restauracyi udać o wsparcie do rządu; lecz ani się o wsparcie starano, ani się też na składkę u siebie zdobyto.

Zamysłający teraz o odnowie kościoła tego, nie wydali planu ruin i ich rysunku; obawiam się więc, czy opis mój da należyte o rzeczy pojęcie. To przecież niewątpliwie twierdzić można, iż kościół inowrocławski (o ile z granitu wzniesiony), jest zabytkiem nieledwie współczesnym zaprowadzeniu w Polsce wiary chrześcijańskiej; a zatem godzi się aby rychło zabrzmiała tu znów chwała Pańska, w której teraz wyręcza nas chyba klektanie bociana, co na gnieździe u szczytu wieży sam tu szanownych ruin stróży. Wspomnienie faktu spełnionego w Inowrocławiu dnia 20 lutego 1321 roku, w czasie wydania tam na Krzyżaków papieskiego wyroku i obłożenia klątwą zakonu, jest téj wagi pamiątką, że do odnowy kościoła pobudką być winna.

Gdyby się zebrała potrzebna summa na restauracyą i oczyszczenie murów a-zakończenie szczytami wież obu, wtedy wypadłoby prezbiterium przedłużyć i apsydą zamknąć; zaś cały kościół nakryć wzorzystym belkowanym pułapem, lub też (jeśli fundusze starczą) przywrócić dawne sklepienie, które pierwotnie składały zapewne cztery pola, takie, jakie jedno dotąd między wieżami dotrwało. Studium nad kilku kościołami czeskiemi i stylu romańskiego, odpowiadającemi téj naszej budowli, wskazałoby



jakich ornamentów najwłaściwiej użyć będzie można do ozdoby wnętrza.

Zdanie (prócz innych) architekta Bolesława Podczażyńskiego z Warszawy, uważałbym w tej sprawie za wielce kompetentne, tak z uwagi na wiadomości jego budownicze jak i archeologiczne, właśnie w tym kierunku odgadywania przeszłości czynione.

Że już przebywszy Noteć pod Pakością, jedziemy kujawską ziemią, toć przypomnieć nie wadzi, iż mianem tém zwano okolicę obejmującą województwa: brzeskie, inowrocławskie i ziemię dobrzyńską. Biskupstwo arcydawne, co katedrę swoją miało najpierw w Kruszwicy, a potem w Włocławku, choć czasem zwane pomorskiem lub władysławowskiem, przecież najczęściej także kujawskiem mianują. Więc też razem z ukazaniem się narodu naszego na widowni dziejów i zaprowadzeniem wiary św. w Polsce, Kujawy występują w historii naszej. Posiada je Zbigniew syn Hermana. Po Krzywostym osobne składali księstwo aż do czasów śmierci Władysława na Gniewkowie pochowanego w Divion we Francyi, który ród książąt kujawskich w końcu wieku XIV. zakończył. Krzyżacy i Litwa tutaj w kilkowiecznych bojują z Polską zapasach.

Rzuciwszy okiem na ten czarnoziem kujawski, na owe pola tak grubą warstwą próchnicy wysłane, że drzewo rosnąć nie chce, a wsadzone wykrzywia się i karleje; łatwo pojąć, czemu pokolenia na tych łąkach pszenicznych osiadłe, *Polanami* zwano. I zaiste, gdy jedni siedli wśród mazowieckich i halickich borów, a drudzy przez litewskie przebierali się puszcze, tu na urodzajnych grzędach *wielkich pól* rozsypały się roje *Polan*, co w przed-Jagiellowych czasach wyrosły w gwarny tłum zagonowej szlachty, gdzieindziej w możnych rozbudzałej panów. Nie było tam gór, coby ludzi rozdzielały a legły pyszną myśl panowania nad wszystkiem, co widne ze szczytów; ale jak słońce, co wraz wszystkie równie okiem swoim pali, gorąca miłość łączyła roje równych sobie panów braci szlachetnych.

Tu też poczęły się i spełniły w owym żywiole braterstwa dzieje rozrastającego się narodu, zanim idea pte-



mion w państwo złączonych, nie roztoczyła na Wawelu świetności polskiej korony. Szajnocha (*Jadwiga i Jagiełło I*) w mistrzowskim obrazie namalował znaczenie tych tu stron w przeszłości, aż po owe czasy, gdy z upadkiem Krzyżaków w inne dzielnice Polski ciężenie miecza naszego przenieść się musiało.

Naruszewicz badając źródło nazwy *Kujaw*, pragnie je wywieść od *Charwian* plemienia; Surowiecki znów tłumaczy etymologiczne znaczenie *Kruszwicy*, przytaczając, iż miano to powstało z *Gród* i *świeca*, stósując je do bożka *Swieca*, lub latarni co miała z myszęj wieży żegludze na Gople przyświecać.

Jakkolwiek w podobne (zawsze ślizgie) niechętnie zagłębiam się wywody, przecież sędzę, że gdy ongi przed wiekami przedzierano się w te strony przez bagniste wielkopolskie bory, to zawsze przybывая na owe łąny zbożowe, jechano *ku-jawom*, to jest ku otwartej szeroko jeziorami rozjaśnionej okolicy, jakbyśmy i dziś zawołali, z ciemnego lasu na *jaw* wyjeżdżając.

**Kruszwica** także z bardzo już daleka widna a rozświetlona Gopłem, co ją blaskiem wód swoich otacza, ztąd może nazwisko wzięła: że *krusz*, *krągło*, *kruhom* (to jest *naokoło*) *świetlna* i *jasna* jest cała.

Taka też stolica nasza w aureoli odbitych z Gopła promieni słonecznych płonąca nam się ukazała, gdyśmy z wzruszeniem a w milczeniu tę relikwią przeszłości ojczystej witali.

Podjeżdżając tuż pod miasteczko, dziś ledwie około 50 chat a 400 ubogiej ludności liczące, uderzy cię z ponad kilku domów czerwieniejących się dachówką a innych słomianą strzechą krytych, wieża kościoła luterskiego, występująca na równi z wieżami kolegiaty i z Popielowską basztą.

Na pagórku nad samym brzegiem modrego Gopła, na okrągłej z granitów podstawie wznosi się ośmioboczna, doskonale z cegły zmurowana baszta. Wysokość jej liczą na 127 stóp; mury zaś u spodu na 8, w środku 7, a u wierzchu 5 do 6 stóp grube. Do wieży przypierają resztki ścian także ceglanych, co zostały z zamku dawnego; na

równi z ich wysokością jest w baszcie otwór, dokąd się (jak to zwykle bywało) z zębatego szczytu owych murów wchodziło; na reszcie przestrzeni pagórka ślady podwalin i gruzy zamczyska.

Jesteśmy tedy u stóp Popielowskiej baszty, *myszą wieżą* zwaną.

Poniżej grodziska stoi kilka ubogich chat rybackich, strzechą nakrytych, a Gopło z trzech stron pagórek cały okala. Na drugim brzegu szarzeją mury dawniej katedry a dzisiejszej kollegiaty, stojącej na uboczu, jakby ją protestancka wieża odsunęła od straży owych ruin narodowej kolebki. Wprost baszty wznosił się z cegieł wyszarpanych z murów zamczyska, pałac właściciela Niemca, co dziś Kruszwicę posiada. Gdzie się sadowił pierwszy tron rodzącego się państwa, tam teraz w poprzek szerokości Gopła, w południowej jego części, Królestwo Polskie z Wielkiem Księstwem Poznańskim graniczy...

Ażeby rzewne a miłe unieść ztąd wrażenia, potrzeba w księżycowej nocy oglądać basztę i goplańskie wody. Mgły jeziora cały wtedy widok przejrzystym obłokiem owioną, a srebrną siecią fale się odzieją: katedra cień rzuci na wieżę protestancką, pałac zaś Niemca wśród drzew się ukryje. Gopło i zamczysko jak marzenie wydawać się będą, a obrane z jaskrawej rzeczywistości dnia jasnego, szatą się mytów okryją. Dla pejzażysty też najwłaściwsze tutaj chwile księżycowej nocy, jak skoro brak wszelkich drzew i zarośla, zanadto wśród pustki kontury zwalisk odsłania. Również poeci i belletryści, którym podania tutejsze służyły za treść do ich utworów (\*), czuli potrzebę zapełnienia pustek drzewem. Więc jedni dla tego, że nie oglądali tych miejsc, inni z konieczności estetycznej, ubrali okolicę w brzozy, topole, jawory, dęby i buki starodawne, których nawet za Piastowych nie było tu czasów.

Obejrzyjmy jeszcze dokładniej mury zamczyska. Spód baszty z polnych granitów jest pozostałością owej pierwotnej prastarzej okragłej wieży myszej, którą może

(\*) *Myszejda* Krasickiego, *Spiewy historyczne* Niemcewicza, *Mysza wieża* Bronikowskiego, *Piast* Romanowskiego etc, etc.

Gallus oglądał; zaś wzniesione na nim nadbudowanie ceglane, pochodzi z czasów Kazimierza W., którego budownicza ręka i ten zamek z upadku dźwignęła. Wszystkie też cechy świadczą dokładnie o pochodzeniu zabytku tego z XIV wieku: otwór nawet do wejścia z murów (o którym wspomnieliśmy) ma ostrołukowy zakrój. Oczywiście, że baszta w skład zamku wchodziła, a zostawała w takim z nim konstrukcyjnym stosunku, jak kilka wież krakowskiego zamku lub owe strażnice grodu w Ciechanowie (w Płockiem) i innych wiele, szczególnie wśród błót i jezior stawianych. Nie wiem dlaczego podoba się uczonemu Sobieszczańskiemu (*Wiadom. o sztuk. pięk.*, I, 80) powtarzać za innemi określenie stylu tej budowli niepewnem wyrażeniem: *że jest szczególnego kształtu i niepospolitego przeznaczenia*. Kształt ów przedstawia nam się jasno, jako ostrołukowy powstały na dawnych fundamentach pierwotnej okrągłej baszty; zaś przeznaczenie nie inne było jak zwykle strażnic zamkowych. Wieża wzniesiona oczywiście na wojenną potrzebę. Czy zaś u jej szczytu płonął kaganiec dla wskazywania kierunku, czy też przyświecania żegludze na Gople, lub go tam wcale nie było, to zdaje mi się mniej właściwym do sporów przedmiotem, jak skoro na każdej wieży lampę palić można. Goplańska zaś nie odróżnia się od innych strażnic niczem takim w swojej budowie, coby dowodzić mogło, że *niepospolite i niezwykle a szczególne przeznaczenie miała*. Nie wiem z jakiej przyczyny zwyczajne tutaj, jak we wszystkich strażnicach umieszczenie otworu na równi z szczytem muru obronnego, za oryginalne i zagadkowe poczytanem zostało przez kilku opisujących tę wieżę. Holschemu geografowi pruskiemu wydała się pierwszemu wieża ta szczególną latarnią. Jeden tylko z piszących o Kruszwicy Raczyński (*Wspom.*, II, 420) usiłuje nie wierzyć w *osobliwszą architekturę myśzej wieży*, szczególniejszą od tych, jakie widział w Siewierzu, Iłży, Rabszynie i gdzieindziej.

W dziele Pufendorfa (*Historia gestorum Caroli Gustavi*) widzimy na rycinie jako zamek w XVII wieku wyglądał, baszt niższych miał jeszcze kilka a style ostrołukowy i odrodzenia nadawały głównie charakter budowli.

Po zniszczeniu dokonaném, przez Szwedów (czego pozostała lustracja), już się więcej goplański zamek nie dźwignął; a roniąc mury swoje w nurty Gopła i dostarczając cegieł na inne budowle, doczekał się aż tego, że król pruski zachował Popielowską wieżę od zupełnego upadku. Jego téż amatorstwu starożytności zawdzięczamy restauracją spustoszałej katedry. Stoi ona na bezdrzewném pustém wzniesieniu na południowym brzegu Gopła, naprzeciw miejsca, które wskazuje podanie jako pole, gdzie stała chata Piastowa. Na tym podobno gruncie chciano sypać mogiłę ku pamiętce narodowego tysiącolecia. Poniżej kollegiaty tuż lśni się Gopło, a tratwy płyną po pod wzgórkim prawie.

Front (jak w kościołach Duninowskich) stanowi wieża szkarpami podparta, przez którą zarazem wejście jest główne. Wysokość jej wynosi 123 stóp. Nawy boczne niższe biegną aż do transeptum, krzyżą oddzielając go od nich prezbiterium zakończone apsidą. Z obu stron nawy głównej po nad dachem naw bocznych, po 4 wazkie okna romańskich okrojów; także w nawach bocznych, krzyżu i apsidzie, a nieco mniejsze w wieży. Dach szczytowy nakrywa wieżę; zaś na zejściu się łupkiem odziaływanych dachów nawy, prezbiterium i krzyża, posadzono sygnaturkę. Cała budowla z sześciennych kostek granitu i piaskowca, prócz ścian wieży w wyższych piątrzeniach wzniesionej z kamienia mieszanego z cegłą a u szczytu z niej saméj.

Jak wiek XVII nie mógł ścierpieć ostrych łuków i przestrzajał je w właściwe sobie esowate formy, tak téż i gotycyzm przerabiał zwykle romańskie zakroje. Prawie tu po wszystkich opisywanych kościołach romańskich widoczne, jak w stóleciu XIV i XV nadbudowywano cegłą ich granitowe ściany. Ów granit, z którego stanęły te świątynie na Kujawach, zwozić miano Gopłem z okolic Konina. Rozmiar kollegiaty kruszwickiej wspólny wszystkim prawie kościołom téj budowy, wynosi około 60 kroków na długość, 20 na szerokość—zawsze konieczne 1 do 3.

Poddasze obiega pas z wzorzysto ułożonej cegły. Kapitele odrzwiów i oprawa węgarów zdobione w roman-

skim stylu. Na zewnątrz, na jednej z kostek granitu wyżłobiony znak kamieniarski; zaś w górnym węgle wieży osadzona granitowa kostka przedstawiająca w wypukło-rzeźbie potworne głowy ludzkie. Znaczenie ich nie inne pewno, jak owych maszkar na inowrocławskim kościele. Wewnątrz świątyni trzy z każdej strony arkady oddzielają nawy. Krzyż i wszystkie nawy nie sklepione; ale nakryte pułapem belkowanym, ubranym skrzyńcami (kasetonami) z żółtymi gwiazdami na tle niebieskiem. Ołtarze strojone w stylu rokoko. W kościele zawiele światła, a złożone do przesytu. Wogóle restauracja wykonana wedle studyów romańskich świątyń i z chęcią poszanowania pierwotnej postaci, jaka się tutaj z czasów bliskich początku XII wieku zachowała, a mieści pewno w sobie i szczątki murów z czasów Mieczysława. Brak jednak w tej robocie katolickiego poczucia i odgadnięcia postaci dawniej, drobnych na pozór szczegółów; widać tylko chłodne protestanckie naukowe studyum, które restaurującemu budowniczemu zastępowało to religijne uczucie, z jakim pewno brał się do dzieła ów architekt, co kruszwicką katedrę wystawił. Restaurator tyle miał smaku, że na okalającym kościół cmentarzu umieścił ku ozdobie szklanne kule na słupach, używane zwykle do strojenia piwnych ogródków! Sygnaturka niesmaczna, chociaż studywana i odgadywana z Pufendorfa obrazka.

Przed tą restauracją w r. 1859 dokonaną (z funduszów krajowych ogólnoreligijnych), wieża miała kopułę drewnianą baniastą, w stylu rokoko: zaś dachy były nieco wyższe, bo nawet wspinające się z ceglanego nadmurowania ścian granitowych. Facyatki boczne zakończyły się szczytowymi murami, wewnątrz zaś był kościół nakryty pułapem malowanym w błękitne klucze Śgo Piotra, krzyżowane z mieczem Pawła Śgo.

Teraz po restauracji niema tu wewnątrz uroczystości, jaką wieki, pamiątki i cudowne obrazy nadają. Wychłódło wszystko, coby aż Piastowskie czasy przypominać mogło; wiek XVII najwyraźniej przemawia. Nie mogłem się doszukać owych ozdób wewnętrznych okazałych i starożytnych, ani malowań znakomitych i nagrobków pięknego wyrobu; o czém wszystkiém ogółowo wspomina



idąc za innymi Sobieszczański w *Wiadomościach o sztukach pięknych* (I, 56). Jest tylko kilka obrazów przemalowanych z dawnych, a przedstawiających sceny z pierwotnych dziejów katedry i narodu; także na marmurach reminiscencyjne napisy położone przez Gębickiego ku pamięci pierwszych biskupów. Są dwa nagrobki kanoników tutejszych: Jana Sieklickiego i Psczonowskiego; wreszcie zatarty kamień grobowy w posadzce, wyobrażający w wypukłorzeźbie postać kobiety. Jest to pomnik Zofii z Pampowa, żony Jana z Oporowa, w XV położony wieku. Wspomnieć jeszcze wypada ze skarbca kolegiaty tutejszej o lichtarzach srebrnych, monstrancyi gotyckiej i relikwiarzu na kości Śgo Piotra; także o miednicy spiżowej, która szczególną uwagę miłośników starożytności na siebie zwracała, a nawet uważaną była jako zabytek pogaństwa sięgający bodaj czy nie Piasta i Rzepichy czasów. Na dnie téj tacy wykuta a prędkiej odlana lub odtłoczona jest postać kobiety, na której widziano fałdzistą suknię. Na głowie (a raczej pod nią) ma czapkę (właściwiej poduszkę); w prawej ręce trzyma gałązkę z kwiatów, w lewej wieniec: naokoło całej postaci oplatają się ciernie, liście i kwiaty. Pod lewem ramieniem owéj kobiety wciśnięta lilia w kształcie jak na herbach bywa. W czeskim muzeum w Pradze widzieliśmy taką samą miednicę: opisuje ją Wocel: (*Grundzüge der Alterthumskunde* str. 8) a wyobrażenie będące na niej poczytuje za obraz bogini Żywie. Był też na wystawie starożytności w Krakowie takż sam zabytek (własność hr. Przezdzieckiego), a podobne przedstawienie niewiasty oglądamy na kamei spinającej płaszcz Kazimierza Jagiellończyka, na pomniku tego króla w katedrze krakowskiej.

Jestto wyraźnie kobieta rodząca, symbol nadziei i odrodzenia w nowém życiu (Job., 19, 27). Znaczy też rodzenie: tajemnice boże (Melit. *Clavis*), pokutę (Grzegorz W.), łaskę bożą (Rabanus) etc. Więc miednica owa jest naczyniem kościoła katolickiego, używaném niewątpliwie jako taca do zbierania jałmużny w czasie nabożeństwa pogrzebowego, lub na popiół czasu Popielca; a wreszcie na ziemię, którą kapłan trumnę posypuje.

Archiwum, któreby nam mogło opowiedzieć dzie-  
więciowieczne dzieje kruszwickiego kościoła rozproszone  
gdzieś, a w części ma się podobno znajdować w Włocław-  
ku, czy też w Królewcu.

Dziś w samotném odosobnieniu stojąca kollegiata  
i znajdowane w różnych od niej kierunkach fundamenta  
dawnych budowli, okazują, jak daleko rozciągała się nie-  
gdyś świetna Kruszwica. To miasto, co wedle słów Gal-  
lusa opływało w zbytki i bogactwa, dziś jak ów staro-  
żytny ziemią zasuty Giecz, mogłoby być chyba polskiem  
Herkulanum. Niszczyli też Kruszwicę w XI wieku Czesi,  
dalej (1096) Władysław Herman Zbigniewowych żołnie-  
rzy tyle w Gopie potopił, że się ryby martwemi ciałami  
potruły; zaś miasto rabunek z ziemią zrównał wtedy.  
I przeniosło się (1159 r.) ztąd biskupstwo do Włocławka,  
a w XII wieku już wspominają kronikarze o Kruszwicy,  
jako o mieście zupełnie upadłym. Szwedzi dograbili resz-  
ty, a ostatnie czasy zapomniały o dawniej stolicy, tak,  
że w 1833 roku było tu 2 domy murowane, 6 z drzewa,  
9 z gliny, a 7 chat z ziemi; w tych zaś 24 zabudowaniach  
mieszkało 203 chrześcian i 10 żydów. Co pierwsze za-  
jaśniało, pierwsze też zagasło: tylko kościół pozostał.

Że z owego Gopła wypłynęła łódź dziejów naszych,  
to też (jak mówi Szajnocha) stołeczna wielkość Kruszwicy  
jaśniała dotąd, póki miastu tych wód starczyło, co goplań-  
skie głębie handlowym gościńcem z Wartą, Wisłą i Bal-  
tykiem łączyły. Wszystkie statki z Warty, Prosny, Neru,  
Widawki, Izdwały (\*) i Oby płynące do Gdańska, tędy  
przeprawiać się musiały. Woda broniła, woda żywiła  
tutaj. Gdy więc skutkiem fizycznych przemian zmieniła  
się i podarła ta wodnych ścieżek siatka, nie potrzeba było  
nawet wojen i nieprzyjacielskiej pożogi, a upadła Krusz-  
wica; bo inne warunki gospodarstwa narodowego, gdzie-  
indziej stołecznego punktu szukać kazały.

Porzucając Gopło i Kruszwicę, daćby jeszcze wy-  
padło topograficzny opis jeziora, wskazując zarazem, jako  
przez wieki brzegi swoje zmieniało. Tu porównałby przy-  
szło opis tych miejscowości, jaki nam Długosz zostawił,

(\*) Liswarta.



z uwagami Surowieckiego (*O rzekach i spltawach*) i rozmiarami powierzchni w ostatnich zrobionych czasach. Wreszcie zasługiwałyby na uwagę stare kościoły we wsiach otaczających wieńcem brzegi goplańskie, gdzie nie jedna miejscowość ważną jest ze względu na podania i pamiątki, wyjaśniające dzieje Kruszwicy samej. Na to przecież potrzeba umyślnego i dłuższego, a nieprzygodnego w tych stronach pobytu. Napisaniem monografii Gopla i Kruszwicy uczciłoby się tém stósowniej tysiącolecie Piastów, gdy dotąd nie pomyśleli o tém miejscowi. Kraków, Wilno, Lwów, Poznań, Warszawa, a nawet Tarnów, Żółkiew, Jarosław, Sandomierz, Płock, Łowicz, Łomża, Stanisławów, Dolsk, Klecko i tyle innych miejscowości, posiadają już dawno monograficzne opisy: nie pojmuję więc, dlaczego się nie zdobyto dotąd na szczegółowe studyum Gniezna i Kruszwicy.

### Wykład podań o Popielu i Piaście.

Teraz opowiemy w treści kruszwickie tradycje, chcąc przywieść sądy o nich najznakomitszych badaczy naszych, a wreszcie podać własne zdanie o metodzie wykładu mytów takich.

Opowiadają tedy kronikarze, jako rozpustny Popiel *Chostkiem* zwan, z porady żony Niemki umyślił pozbyć się stryjów swoich. Udał on chorobę, a leżąc na łożu śmierci żegnał się z stryjami, przypijając do nich czasu stypy owój. Napój zatruty o śmierć ich przyprawił: z ciał zaś przez wzgardę niepochowanych, wylęgły się myszy, te zjadły Popiela wraz z żoną i synami, doganiając go aż w starą wieżę na Gople, gdzie się był przechował. Siedział natenczas w Kruszwicy Piast kołodziej z żoną Rzepichą, ludzie słynni z gościnności, a jakoby łaską Bożą wybrani. Pewnego czasu przybyli do chaty Piastów aniołowie, czy też apostołowie święci, którzy mu przy cudowném rozmnożeniu chleba, mięsa i miodu, syna Ziemowita postrzygli. Owo zjawienie się niebiańskich gości w chacie Piastów, zyskało mu życzliwość ludu: tak, że gdy był Popiel od myszy zjedzon, przystali

wszyscy na obiór jego na nowego pana. Inni prawią, że się zgodzili, aby tego królem ogłosić, który się o świcie pierwszy z drugiego brzegu Gopła do Kruszwicy przewiezie. I stało się, że był tym wybrancom Piast, gdy z pasieki z miodem do miasta podązał. Obaczywszy moc ludu, który go królem witał, obdzielił rzesze miodem owym rozmnożonym znów cudownie.

Przytoczyliśmy treść tylko znanej powieści, odsyłając po szczegóły do opowiadań Gallusa, Kadłubka, Bielskiego i innych, ubierających owo podanie w coraz rozmaitsze szczegóły, z chęcią przerobienia tradycyi na jasne a dowodne dzieje.

Cóż o tych mytach mówią historycy nasi i jak je tłumaczą? Oto najliczniejsi pomijają je zwykli. Naruszewicz do nich należy, poczynając dzieje dopiero od 962 roku, Lelewel poczytuje pierwotne podania za baśnie, erudycyą mniszą z klassycznemi opowieściami zmieszane. Bielowski i Szajnocha prawie sami jedni wzięli się do mozolnego rozwikłania dziejów tych pierwotnych. Bielowski podaniom na początku dawnych kronik zapisanym, odjął imię *baśni*, a w historią Lechitów je zmienił; zaś Szajnocha dynastją normańskich Lachów utworzył. Pierwszy rozwinął uczone dociekania swoje w dziele: *Wstęp krytyczny do dziejów Polski*; drugi przedstawił je w książce znanej pod nazwą: *Lechicki początek Polski*.

Odmienne są i nie wspólnego z sobą nie mają widzenia obu tych badaczy. Nie burzą oni wprawdzie podań, ale je tłumaczą w sposób nader różny: Bielowski z południa, Szajnocha z północy, pierwotne dzieje prowadzi. Bielowski mieści Piasta w środku pierwszego po Chrystusie wieku, zaś Szajnocha dziewięte mu stulecie naznacza. Bielowski twierdzi: „że całe nasze tak zwane bajeczne dzieje, nie są nadwiślańskimi zdarzeniami, ani téż zmyśleniem żadném—nie są allegoryą, ale odnoszą się do rzeczywistych dziejów starożytnych Illirów i Daków. Są więc częścią zmaconą tu owdzie, lecz cenną zawsze zaginionej historii tych ludów”.

Pomijam tutaj jako Szajnocha w *Lechickim początku Polski* (IX) tłumaczy normandzkie pochodzenie Popiela formę rządu ze względu na udział w panowaniu stryjów

jego; oraz wywody etymologiczne samego nazwiska tego króla, które mu tradycja nadała. Nie powtarzam też porównań, jakie ten uczony poczynił między podaniem o potruciu stryjów i śmierci Popiela, a takimiż normandzkimi tradycjami; przywodzę tylko, iż w rezultacie badań swoich twierdzi Szajnocha, że w r. 840 upadła na Popielu normandzka dynastia Lachów, a z Piastem nowa się rodzina poczęła.

Podania o myszj goplańskiej wieży zasłużyły też na studyum Szajnochy; oto jak je tłumaczy w swoich *Historycznych szkicach* (II).

Zastanowiwszy się nad wiadomościami, dowodzącemi, iż wielokroć w średnich wiekach nadawano ludziom nazwy od zwierząt, okazuje Szajnocha, jako pod mianem *mysin-gów*, a po naszymu *myszy* i *myszaków*, rozumiano wtedy *morskich korsarzy*. Następnie przytacza on dziewięć tradycyj powtarzanych na przestrzeni Europy od Renu po Wisłę (z czasów od 840 do 1363 r.), w których występuje śmierć różnych zjedzonych od myszy. Spostrzega, iż wszystkie znane mu téj treści podania, wskazują wody, jako miejsca gdzie grasowały myszy, a szczególnie brzegi rzek większych. Wreszcie zacytowawszy z dziejów wzmianki o korsarstwie wodném ciemniącym Europę w epoce, z której podania pochodzą, konkluduje: iż tradycja o zażęczeniu Popiela przez myszy, tłumaczy się korsarskimi na Gopło wyprawami normaństwa, które położyły koniec dynastji Popiela.

Zanim powiemy o metodzie tłumaczenia mytów takich, jak ten o śmierci Popiela i obiorze Piasta, jeszcze tu obok przytoczonych sądów i wykładów Naruszewicza, Lelewela, Bielowskiego i Szajnochy, przywiedziemy opinie Dra Grohmana, objawione w książce: *Apollo Smintheus und die Bedeutung der Mause*. Uczony ten professor odczytał niedawno powyższą rozprawę na posiedzeniu czeskiego Towarzystwa umiejętności, a świeżo (1862) wydał ją po niemiecku w Pradze.

Rozpoczyna Grohmann badanie swoje od rozbioru dotychczasowych studyów nad znaczeniem myszy u stóp Apollina, którego posąg (będący w świątyni Chrisa) tak szczegółowo Strabo opisał. Tu dowodzi, iż mysz w po-

daniach wszystkich wiar i w mytach znaczyła siły przeciwne panowaniu słońca, jak: błyskawicę i burzę; zaś głód, zaraza i wojna za symbol ją miały. U Indyan i Egipcyan bywała nocy znamieniem; znów u Greków zniszczenie i śmierć nią się wyrażały. Wszystkie te atrybuta oczywiście blizkoznaczne, a złączone z sobą w pojęciach.

Szczur, także i kret, również demoniczne a podobne znaczenie miewają. Zęby tych zwierząt w podaniach z piorunnym grzmiotem spowinowaczone; w pojęciach i zaboronach ludów mają znów tajemny wpływ wspólny z błyskawicami, bóle zębów leczący. Wiele tu przysłów i wierzeń słowiańskich przytoczyćby się dało na stwierdzenie owych mytycznych myszy przymiotów. Gdy ząb dziecku wypada, mówią wszystkie ludy, rzucając go za siebie: myszko, myszko, masz kościany, daj żelazny. Rudra indyjski bożek światła, ma mysz między atrybutami swemi. W jakimś z tém związku zostaje zapewne przysłowie nasze: ma się jak ruda (*Rudra*) *mysz w popiele* (*popiół* pewno tu znaczy *popielec*, *post*).

Grohmann swoje drobiazgowy wywody konkluduje wreszcie z mnóstwa zebranych przykładów: że błyskawica uważaną jest w mytach, jako ząb olbrzymiej myszy, znamienującej burzę i przeciwstawienie słońca; a ztąd identyczność gromu i tego zwierzęcia.

Daléj okazuje czeski autor, jako w błysku grzmotu upatrywano spadanie na ziemię iskier niebiańskich, co dusze ludzkie stwarzały zarazem; ztąd téż myszy znaczą w mytach błyskawice, istoty burzy i dusze zarówno. Wielość myszy na polach przepowiada a symbolizuje głód, zarazę i najście na kraj ludu obcego.

Z tych wywodów mnóstwem cytów loicznie popartych, przychodzi Grohmann do tłumaczenia podań o wieżach i zamkach, gdzie myszy różnych pozjadać miały. Przytacza między innemi tradycje do naszej kruszwickiej podobne, o biskupie Hattonie i wieży myszjej na Renie, o zamku czeskim na hirschbergskim bagniu, o takimże grodzie pod Holzölster w Austrii; wreszcie prócz wielu innych, o szwajcarskim rycerzu w Güttingen i Popielu na Gopie. Uważa, iż tradycje owe wskazują zwykłe za przy-

czynę tego rodzaju śmierci nieczułość dla głodnych lub spełnione morderstwo, a myszy występują jako kara i pomszczenie złego. Ostatecznie twierdzi czeski uczony: iż podania takie obrazują mytycznie sąd boży dokonany piorunną burzą, która wielokroć w miejscu jej spełnienia nawet rzeczywiste zostawiła po sobie świadectwo na powierzchni ziemi, fizyczną zmianą przez naturę sprawione. Przywiódłszy sobie na pamięć przytoczone wyżej zdanie tych co rozumieją, iż Kruszwica upadła z powodu porożrywaną wodną sieć goplańską (co właśnie rewolucye fizyczne sprawić miały) — przyzwoliłoby można na trafność domysłów Grohmann'a.

Metoda tłumaczeń mytów odwiecznych drogą badań takich, jest dziś powszechną we Francyi i w Niemczech; u nas zaś jeden tylko Marcinkowski (Nowosielski) starał się przyswoić ją jako kierunkową dla archeologicznych studyów.

Sądźmy, że jeśli już koniecznie mają być badane podania; jeśli te kwiaty mimo ich lśnącej dla oka barwy a woni i piękności kształtu, mają być otrząsane z rosy, a rozebrane pod szkłem na pyłki i części składowe: to zaiście najstosowniej będzie szukać dla nich wykładu w ogólnoludzkich pojęciach i wierzeniach odwiecznych.

Właściwiej może śledzić rozwiązanie zagadki odkryciem znaczenia symbolów i zrozumienia poetycznego młodych ludów języka; aniżeli je gwałtem wtłaczać w ramy historycznych zdarzeń a przykuwać do daty.

W książce o *Tradycjach narodowych* (Kraków u Friedleina r. 1861) starałem się wskazać drogę do tłumaczeń i zrozumienia mytów dotyczących się mogił Krakusa i Wandy, oraz wawelskiego smoka. Teraz niniejszém studyowaniem tradycyi o Popielu i Piaście, uzupełniam rozbiór mytów poczynających dzieje nasze; a pragnę wzmocnić dowody, jakie nagromadziłem w cytowanej książce, napisanej przeciw analizującym podania a zaprzeczającym wartości ich bezwzględnie.

Czemuż bowiem dowodzić koniecznie, że takiej tradycyi, która się nie daje datą do chronologicznego wtłoczyć szeregu, należy odebrać pokładaną w nią wiarę, a za-

razem z poetycznej obdrzeć ją szaty? Wolę tłumaczyć jak przeczyć: tém bardziej, że mimo zaprzeczenia, legenda istnieć nie przestanie; zaś zamach na nią jest tylko usiłowaniem zgaszenia blasku, który myt otacza. Im mniej choćby jutrzennego światła, tém téż ciemniej będzie. Są co powiedzieć: „ale prawdę znajdę.”—Zgoda, jeśli mi nią w oczy jak słonecznym rzucisz promieniem. Ale jeśli mdłym hipotezy ognikiem na chwilę zabłyśniesz, toć nie olśnisz nikogo; bo prawda owa tylko twoją, tylko względną będzie. Więc lepsza jasna legenda aureolą dziesięciu wieków promienna; lepsza poezya narodu, niż ta mniemana prawda twoja, co sobie rzeczywistością istotnego faktu i na chwilę jedną trwania nie zapewni. Myty w narodzie z pokoleń przez wieki przechodzą, a zaprzeczenia podobno najdalej idą wtedy, jeśli się rozprawa o nich z księgarni do biblioteki dostać podola. Inna rzecz co się metody tyczy, tłumaczyć tradycje podobnie jak to Bielowski i Szajnocha czynią, a inna odrzucać je ze wzgardą, po prostu *baśniami* nazwawszy. Więc walcząc przeciw tym ostatnim, za pierwszymi idziemy poniekąd, jak skoro obok ich tłumaczeń i nasze stawiamy. Jeśli wywody moje zdadzą się komu nakręconemi a metoda fałszywą, zyska i przez to nauka; bo mój krytyk jeszcze inne, nowe widzenie rzeczy przedstawi. Zawsze stawianie korzyść mieć będzie; gdy tymczasem burzenie i obalanie, ruiny tylko zostawia.

O ile historia wyjaśniła chwilę, gdy Popiel umarł a Piast po nim nastąpił, to niewątpliwem jest: że podówczas upadła znieprawiona przez naród dynastia; nowa zaś przynosząc z sobą wiarę chrześcijańską, wzniosła się w innych religijnych, społecznych i politycznych warunkach. Czyli więc tłumaczenie Szajnochy lub Bielowskiego przyjmujemy, zawsze pewnem pozostanie: iż chwila owa była przewrotem, z którego nowy zrodził się porządek.

Nasuwa się więc pytanie: czy myty o Popielu i Piastie opowiadają ten fakt, lub się téż (jako mniemane baśnie) z treścią jego zupełnie minęły?

Zobaczmy o co chodzi w podaniach owych? Oto właśnie o przechowanie w pamięci tego czasu, w którym się odradzała ojczyzna, a skupiały jej szczepy w naro-

dowe ciało. Legendy te pochodzą z epoki zetknięcia się wierzeń pogańskich z chrześcijańskimi; więc nie innym tłumaczyć się mogły językiem, jeno właściwym takim przechodnim okresom. Odgadywać je zatem nie inaczej można, jak tylko tym sposobem, jakim się zwykle mytologiczne greckie i rzymskie tłumaczy powieści: tak jak się pojmuje narodzenie Minerwy z Jowiszowej głowy. Więc zdaje się prostém i właściwém popytać: co znaczą symbole tych mytów o Popielu i Piaście? Odpowiedzą nam właśnie, że podanie owo opowiada po swojemu, mytycznym językiem, chwilę przeobrażenia narodu. Będą zatem myty zgodne z dziejami; zaś my z historykami sprzeczać się nie mamy powodu.

Scharakteryzowały się nadto w tych podaniach cnoty i właściwości nasze narodowe; a ponieważ zobrazowana w nich walka z germańskim żywiołem, na której odkupienie już Wanda w mytach stała się ofiarą. Więc nad intrygą podaniowej Popielowej Niemki, zwycięża narodowy żywioł, przedstawiający w treści legendy: cnotę, nową wiarę, gospodarstwo, gościnność, rolnictwo i porządek w pospolitej rzeczy. Symbole tego występują w podaniach, o których mówimy, jak skoro spotykamy się w nich: z *Popielem*, *Piastem*, *wodą*, *aniołami*, *miodem*, *myszami* i *kotem*, włączając tutaj *postrzyżyny*, znamionujące uznanie i uprawnienie dynastji nowej.

Zastanówmy się teraz po szczególe nad każdym z tych wyrazów mytycznej mowy. I tak: *woda* od najodleglejszej starożytności, poczytywaną bywa za symbol cielesnego życia. Pojawia się ona już w pierwszej chwili tworzenia, bo Duch Pański nad wodami się wtedy unaszał. Za przyczynę istnienia ciał podają ją indyjskie myty; a egipskie obrazy wystawiają jako matka przyroda siedząc pod konarami drzewa życia, stwarza ciała wylewaniem wody na ziemię. Wedle pojęć Hindu, perskich i rzymskich, dusze zmarłych po falach rzek do wieczności płyną; a tym niby chrztem do nowego gotują się życia. U kapłanów wszystkich wiar było i jest w użyciu symboliczne mycie rąk przed złożeniem ofiary. Ludy germańskie, celtyckie i słowiańskie zachowały dotąd pamięć



świętych wód i proroczych źródeł; zaś religijny kult wód, liczne jeszcze po sobie ślady zostawił na świecie.

W czasie chrztu wreszcie wynurza się z wody nowy syn kościoła, a pokropieniem ostatniem błogosławi ziemia zmarłego na drogę do życia wiecznego. Dziwnym też urokiem otoczyła ludzkość wodę!

I zaiste, jeśli człowiek od słonecznego nieba oko oderwie a w nurty fal go zapuści, to jakby z pewnej i jasnej rzeczywistości w krainy fantazyj i rojeń ducha swego nosił. W głębi wód zwierciadła staje jako poezya widnokrąg niebieski: zda ci się, że słońce, księżyc, gwiazdy i drzewa, bez ciała a w tajemniczej tylko, w swojej uludnej, duchowej, że tak powiem, postaci, w nurtach się nurzają. Poezya ta ma i rytm harmonii, gdy zagra falami. Zaludniły też podania wszystkich wiar i ludów, głębie wód fantazyi tworami; a postacie Wandy i Piasta z nurtów Wisły i łodzi goplańskiej, prowadzą dzieje nasze przez chatę Piasta aż na tron Wawelu. W legendach przedstawia się tu symbol wody jako początek cielesnego życia, jego utrzymanie, oczyszczenie, i wynurzenie wreszcie narodu chrztem wiary, na trwanie przez wieki.

Z dalszych wyrazów legendy, *aniołowie* nie potrzebują wykładu; zaś symboliczne znaczenie *myszy* znamionujących karę sądu bożego, spełnionego piorunną burzą lub fizyczną zmianą w przyrodzie, dopiero co wyjaśniłem przytaczając Grohmannowe badania. To tłumaczenie zgadza się poniekąd z widzeniem Szajnochy, bo wyjaśnia dlaczego przez analogią *myszakami* zwały podania goniących po morzach korsarzy.

Pójdźmy dalej. Nazwa króla *Popiela* prowadzi nas na pole etymologii, przypominając: *popiół*, *spopielenie*, *popielnice*, *popielec*, *popielicę* (futro), *popielec* (ziele, *cineraria*), barwę *popielatą* (inaczej *myszatą* zwaną); wreszcie *popieliny*, uctowanie po szczęśliwie odbytym połogu, zwyczaj w Wielkopolsce u ludu dotąd utrzymany. Więc nazwanie *myszatęj* barwy *popielatą*, oraz *popielicą* polnego szczura, łączy i płące miano Popiela z myszami, co go zajadły. *Popiół* wreszcie był zawsze symbolem śmierci i zniszczenia. Samo tedy nazwisko owego króla znamio-

nować się zdaje, że mu je dano na oznaczenie zatraconego a zniszczonego rodu, z którego pochodził.

*Piast* jest w mycie przeciwstawieniem *Popiela*, jest nim też nawet w nazwisku swoim. Gdy tamten zatracenie znaczy, ten znów pojęcia nowiej organizacyi i władzy na myśl nam przywodzi. Nasuwają się tutaj wyrażenia: *piastun*, *piastunka*, *piastować* (godność lub władzę jaką) etc. *Piastą* u nas, a *piastdą* w Wielkopolsce, zwiątę część koła rdzenną, w której się oś wozowa mieści, a z niej rozchodzą promienie obręcz trzymające. Nazwa ta ma być wedle legendy ku pamiętce *Piasta*, na przypomnienie: iż był kołodziejem. Pominąwszy okoliczność że *kołem* symbolizuje starożytność te dziwne losu koleje, co to od pługa do tronu, a znowu ztamtąd do nędzy nieraz zawodzą; napomkniemy tutaj, że wielkopolska nazwa *piastdy* ma tam zarazem znaczenie falliczne, nadające się dobrze do wykładu goplańskiej legendy o odrodzeniu narodu mówiącej.

*Bocian*, ów oczyszcziciel pól naszych z gadu, któremu mądrość podaniowa przypisuje cnoty rodzinnego życia, na kołach u nas gniazda swoje ściele. Słowiański więc ptak święty na kole *Piastowém*, jest znów tych cnót naszych domowych symbolem, co się z nową dynastją odrodzić miały.

Wreszcie na uczcie kruszwickiej występuje *miód* cudownie mnożony. Symboliczne znaczenie tego napoju wiąże się z pszczołą, co porządek w państwach przedstawia. Pszczoły dla wosku uświęciły wiary; a znamionują zawsze obfitość, oczyszczenie, odrodzenie i zmartwychpowstanie zarazem. U Słowian miód i wosk mają znaczenie w ofiarach i obiatach; zaś w prorokowaniach, zabobonach i podaniach niezwykły urok je otacza.

Przypisywano miodowi w klasycznym świecie potęgę lustralną, mieniając go oczyszczającym nawet język z grzechu. Był on wreszcie ofiarą na odkupienie umarłych.

Jasno się tedy tłumaczy, czemu pierwszym czynem *Piasta* obranego królem, było dzielenie rzesz cudownie mnożonym miodem. To porządek w ojczyźnie, co raz wprowadzony, mnoży się cudownie, a wydaje najbogatszy z plonów, bo narodu szczęście. To wreszcie symbo-

liczne oczyszczenie narodu z win Popiela, a na zmazanie zbrodni jego religijna objata.

Bliższe badania w tym kierunku, poparte różnemi wykładami symbolów poczynionemi w dziełach Marcinowskiego, Norka, Friedricha, Pipera i innych, zawiodłyby nas na pole erudycyi i specjalnych studyów. Więc kończę uwagę:  *iż nie na próżno ani przypadkowo się złożyło, że wszystko to co symbolizuje zniszczenie, zatracenie i przewrót społeczny, znalazło się w mycie o Popiele; to zaś co odrodzenie znaczy, w Piaście się streściło.*

Więc jeśli pilny czytelnik zbierze teraz w całość wszystkie symbole przedstawione w mytach, a przez nas wyłożone tutaj, otrzyma ich znaczenia rezultat. Jasném mu będzie, iż owe tradycje opowiadają: jako po dokonaném zniszczeniu i spopieleniu stolicy (zarówno może siłą żywiołów jak korsarstwem, czy inną wojną jaką); po przejściu wreszcie narodu przez socyalne burze, stało się odrodzenie chrztem świętym i nową organizacją społeczną.

Ten to historyczny fakt przeobrażenia, zachowało podanie mytycznym opowiedziane językiem; a w symbolach zostawiło je potomnym.

Powie kto: iż tłumaczenie tych podań, nas samych w krainy mytów uniosło, a z realném rozminęliśmy się na rzeczy patrzeniem. W odpowiedzi zwrócimy uwagę krytyka na ciąg cały rozumowania naszego, które nie rozwiewało mytów, nie przeczyło im, ani też legend ze złotych nie odarło skrzydeł. Myty zostawiliśmy tém, czém są i być powinny—języka tylko uczyć się chcieliśmy, tego, jakim w świątyniach swoich najodleglejsza przeszłość mówiła.

*Strzelno i Mogilno* zwiedzić jeszcze pragniemy—a za-  
tém gdy dłużej przez *Kujawy* jechać nam przyjdzie, to kilka o nich uwag zbyteczne nie będą.

Ubiór ludu tutejszego przypomina stroje używane w najbliższych okolicach Krakowa, jak w Łobzowie, Czarnej wsi, Krowodrzy etc.; w osadach których pozór i ziemia, Kujawy nawzajem na pamięć przywodzą. Barwy:

niebieska i ponsowa znowu tutaj głównie w szatach panują, jak tam pod Wawelem. Znowu sukmany granatowe z wyłogami i podszewką amarantową, jedwabne lub bawełniane pasy, na długich, zwykle ciemnozielonych kamizelach; zaś kapelusze czarne, niskie, wstążką, kwiatami i pawiem piórem zdobne. U kaftana błyszczy się kilka rzędów guzików. Kobiety miewają zawoje na głowach wiązane podobnie do krakowskich, choć nie tak suto jak tamte. Gorsety i spódnice jaśnieją żywymi barwami; a pierścienie i paciorki świecą się i błyszczą. Przędą one i robią płótna. W obyczajach przechowało się wiele niknących teraz dawnych obrzędów, a nawet zabytków stariej przeszłości. Dość tu wspomnieć o zwyczaju wybierania w gromadach królów i królowych, którzy przewodniczą w zabawach a sądzą zwaśnionych (*Przyjaciel ludu XIII 156*). Obiór tych starostów wiejskich rozstrzygnięty gonitwą o prawo pierwszeństwa, lub najrychlejszém na państwo przybyciem, przypomina podania o Piasta i Leszka obiorze. Gdy ci, co się spóźnią na miejsce elekcji lub ostatni do mety dobiegną, stają się żartów ofiarą; to znów owi przodujący, odbierają prócz zaszczytu całorocznego przewodztwa, dary z kwiatów, piór i ozdób ubioru. Uwieńczenie królewskiej pary dzieje się wśród uczty. Wtedy nowy król urzęda rozdaje. Tu znów uderza tytuł *podkownika dworu*; który przypomina tradycją o Leszkowém gonieniu konnóm po nabitych gwoździach do onego słupa, gdzie była korona. Wreszcie po uczcie nakrywanie płachtą uwieńczonego wołu i zabawa zgadywania, do której należy obory, a nakoniec tryumfalne wprowadzenie bydłęcia do wsi, nasuwa żywo przypomnienie zwyczajów dawnych, co jeszcze dziś w obchodach *mardigras* i *combrze* krakowskim zostały, a w różnych uroczystościach po całym świecie reminiscencye dotąd miewają.

*Wół* i spowinowacony z nim *byk*, nadto *tur* słowiański, w symbolice różnych wiar i mytów, przedstawiają już to wichry, już to siłę płodną urodzaju rolnego. Dla tej własności ostatniej, czczono wołu w Egipcie i w Indjach. Dość wreszcie napomknąć o obrzędach dotyczących się Apisa, i gromadzie gwiazd *bykiem* zwanój; a jasném będzie powinowactwo, w jakim wspomniany obrzęd

zostawać może z odwiecznemi wierzeniami starożytnych ludów. Tu dodam jeszcze, że wszystkie te wymienione obchody, odprawia lud kujawski w Zielone Świątki; czasu onego, gdy w Krakowskiem palą znów *sobótki*, w Wielkopolsce nieznane wcale.

Wprawdzie wydano w r. 1826 u Rejznera w Poznaniu wielkopolskie pieśni, wiele ich téż zamieszczono w *Przyjacielu ludu* lesznieńskim, oraz w zbiorach ogólnych gminnego pieśniarstwa polskiego; przecież godziłoby się uzupełnić te spisy, a zgromadzić razem i ocenić tutejsze podania i pieśni wraz z ich muzyką. *Kujawiaki* równie miłe a właściwe sobie mają nuty, jak upowszechnione krakowiaki, ukraińki, mazury i smętne kołomyjki ruskie. Czekają téż na zbieracza-malarza ubiory ludu tutejszego, nigdy drogą istotnego studyum nie wydane, a ledwo skąpo przedstawione w tego rodzaju publikacyach, jak n. p. w Albumie Leona Zienkowicza (Paryż 1841 r.), gdzie stroje wielkopolskie jedną tylko kartę dla siebie zyskały.

Z przysłów tutejszych zacytuję jedno, bogactwa wsi się tyjące:

Kto ma *Borzejowice, Polanowice, Markowice*,  
Może królowi mówić *amice*.

Zestawiwszy tę dykcją z podobnemi jej:

Kto ma *Bejsce, Podolany*,  
Może siadać między pany.

— — —  
Kto ma *Chrobrz, Książ, Pińczów, Szaniec*,  
Może iść z królową w taniec.

— — —  
Kto ma *Tęczyn, Mogielany*,  
Ten się liczy między pany i t. d.

widoczne, że to zwrotki pogubione po całej dawniej Polsce, a niegdyś do jednego jakiegoś należące utworu.

**Strzelno** (w bliskości Kruszwicy) należało dawniej do województwa i powiatu inowrocławskiego, a szczyciło się jednym z najbogatszych wielkopolskich klasztorów.

Kościół ów, dziś po suprymowaniu zakonu, jest parafialnym. Nawę główną 8 arkad oddziela od naw bocznych o połowę niższych. Krzyż (*transseptum*) równiej wysokości z nawą główną i prezbiterjum. W nawach bocz-

ných krzyżowe proste sklepienie; reszta zaś nakryta siedmioma polami gwiaździstego a kopulasto z żył ostrołukowych ułożonego sklepienia. Za ołtarzem apsis. Do nawy z prawej strony przypierają jeszcze kaplice. Cztery ostrołukowe pola sklepienia kaplicy św. Barbary (zakrystyi) wspierają się na kolumnie z piaskowca, której ornament i głowica rzeźbione w romańskim stylu, ornamentami liściastymi i roślinnymi, właściwemi epoce przechodniej, z czasów przekwitania tego architektonicznego porządku.

Nagrobki opatów, jak Sierakowskiego († 1635), Pawła Wolskiego († 1728) i innych, wzniesiono w stylu baroko, odpowiednio niesmacznym wewnętrznym ozdobom kościoła.

Dla naiwności i podania (o którym wspomnieć nam przyjdzie) zacytujemy napisy na nagrobku drewnianym, ozdobionym malowanemi książąt portretami. Napisy te są następujące:

D. O. M.

Pan dziedziczny na Kujawy,  
Alexander godzien sławy  
Nieśmiertelnój, tu fundował,  
Dochodami sprowadził  
Norberta synów z opatem.  
Nim się pożegnał z tym światem,  
Złożył berła i korony,  
W niebieskie się wybrał strony.  
Żyje w sercu i pamięci:  
Na dokument szczerzej chęci  
Ten nagrobek tu lokuje;  
Czysty zakon tak wotuje.  
Niech ci płaci Bóg wdzięcznością  
W niebie świętych społecznością.

D. O. M.

Po Alexandrze bulawą,  
Cnotą, mężstwem, równy sławą  
Kazimierz Alexandrowi,  
Familią wnuk dziadowi,  
W sto lat potem tu funduje,  
Córy Norberta lokuje;  
Do Wrocławia synów jego  
Przeniosłszy, fundusz ze swego  
Dziedzictwa czyni szczerodoty

Książę Kujaw i pan cnoty.  
Wdzięczność w sercu zapisuję  
Co na nagrobku rysuję!  
Fundatorze, niech twe lata  
Niebo wiecznością przeplata.

Dwa wizerunki książąt owych w XVIII wieku malowane, w mieszkaniu ks. proboszcza wiszące, są niejako dopełnieniem tych napisów. Podpis na jednym z nich wskazuje: że ma przedstawiać Alexandra księcia kujawskiego, fundatora męzkiego klasztoru Norbertanów strzelnieńskich w r. 1124 d. 13 kwietnia; drugi zaś Kazimierza księcia kujawskiego, który zakonnicę Norbertanki do Strzelna w r. 1254 d. 7 marca sprowadził.

O bałamuctwie tych tak ściśle oznaczonych dat i o owych fundatorach powiemy zaraz, pragnąc jeszcze uzupełnić nieco opis budowli kościelnych. I tak, facyata o dwóch wieżach równie jak wewnątrz świątyni, rażą zepsutym smakiem XVIII stulecia; niemniej kaplice i sam klasztor zakonnic. Przecież nie małej archeologicznej wartości będzie dla nas cała budowla kościoła, jak skoro rozważając plan jej rozkładu, przypatrzymy się dolnym częściom, oraz apsidzie z kostek granitu wzniesionym. Wtedy jasnym się okaże: że świątynia strzelnieńska w XII wieku, w stylu romańskim powstała; zaś stulecie XV ostrołukowem nakryło ją sklepieniem a przekształciło jej mury. Po zniszczeniu znów przez Szwedów, odbudowano kościół przed r. 1728 staraniem proboszcza ks. Pawła Wolickiego. Następcy znów jego księża: Mikołaj Łukowski i Józef Łuczycki przystawiali kaplice, a wewnątrz kościoła wedle smaku czasów swoich stroili.

Dzieje świątyni i klasztoru, osobliwie uposażenie, szczegółowo wyjaśnić się dały z dochowanych przywilejów i nadań; istnieją bowiem u proboszcza akta uposażkowe, poczynające się od dokumentu z r. 1216, którego treścią jest poświęcenie kościoła przez biskupa kujawskiego Barthona. Jest też z późniejszych czasów zbiór autentyków relikwii; dotąd w znacznej części dotrwałych, a w pięknym relikwiarzu złożonych. Są tu jeszcze spróchniałki rzeźb na deskach dębowych wyobrażające stacye Męki Pańskiej, zabytki snycerstwa z XV



wieku. Wreszcie przed frontem kościoła leży ogromny kamień, na którym pokazują wklęsłość podobną do śladu wytłoczonego kołem wozowym. Według ludowego podania ma to być pamiątka po św. Wojciechu, gdy w celu apostołstwa z Gniezna na Strzelno do Prus przejeżdżał. Woźnica wywrócił pojazd, przejechawszy kołem ów kamień. Ztąd poszanowanie dla głazu i skuteczność jego w chorobach. W pobliżkiej także wsi *Młynach* pokazują postać z głazu, mającą wystawiać skamieniałą dziewczynę z wiadrami, co za lenistwo tak zaklętą została.

Przy klasztorze stoi wśród ruder i śmiećka, drugi jeszcze dawniejszy kościół ś. Prokopa, przeznaczony teraz na śpichrz plebański, skład drzewa i rupieci. Wszędzie gdzieindziej zasłużyłby ten kościół na troskliwą opiekę; zaś wielekroć studyowanoby naukowo budowę jego. Jestto rotunda z sześciennych kostek granitu wzniesiona, ze sklepieniem okrągłym, wspartém na ośmiu żebrach łukowych, ułożonych z takichże granitowych kostek, zwornikami zemkniętych. Z jednej strony przypiera do owej rotundy (podobnie jak ona sama sklepienie) niższe prebyterium (apsis); z drugiej zaś strony (od frontu) wieża, jakoby baszta (owalnego od dołu kształtu a czworoboczna ku górze) od przodu szkarpą później przypartą wzmocniona. Malowania na ścianach z XVII lub XVIII wieku, wystawiają ewangelistów i sceny z życia św. Prokopa. Kaplica ta miała być pierwotnie kościołem parafialnym, albo raczej była świątynią dla zakonnic, jeśli w kościele głównym zakonnicy nabożeństwa miewali. Później miała ona stanowić refektarz; dziś zaś w połowie wysokości podłogą przedzielona, mimo zdrowych murów i pamiątkowej a architektonicznej wartości, ku wygodzie gospodarczej służy. Ten to kościół wyobrażonym jest prawdopodobnie na arcystarożytniej i wielce ważnej tablicy erekcyjnej, wmurowanej nad gnojnikiem w ścianę rudery, która doń przytyka. Rzeźba ta jak widoczne z umieszczonych w niej tulejek, była jakiś czas lawaterza ozdobą. Wystawia ona (w wypukłorzeźbie z piaskowca) klęczącego mężczyznę na wpół zbrojnego, w szyszaku i kolczudze, podającego kościół Chrystusowi Panu. Zbawiciel siedzi na krześle, podtrzymując lewą ręką otwartą ewangelią na

kolanie wspartą, zaś prawą błogosławi. Po drugiej stronie niewiasta osłonięta podaje Zbawicielowi księgę. Rysunek odniósłby każdy znawca do końca XI lub początku XII wieku. Cała tablica jest kształtu półkola, zakreślonego promieniem nie wiele nad łokiec dłuższym. Rzeźbę tę uzupełnia druga jej współczesna, wprawiona nad drzwiami kaplicy św. Barbary, zewnątrz głównego kościoła od strony plebańskiego ogrodu. Na tej znów klęczący mężczyzna podaje kościół o dwóch wieżach z kopułkami a z okrągłą apsidą. Ofiarę świątyni przyjmuje św. Anna; stojąca w pośrodku z N. M. Panną na ręku. Z drugiej strony niewiasta w poważnej szacie podaje św. Annie klęcząc księgę czy dokument. Dolna krawędź rzeźby stanowiąca zarazem górną drzwi oprawę, przedstawia rękę błogosławiącą, otoczoną ornamentami rzeźbionymi, będącemi powtórzeniem ozdób romańskiego słupa w kaplicy św. Barbary, o którym dopiero co wspomnieliśmy. Napis biegnący wokoło ostatniej tablicy, wartość ich podnosi a znaczenie wyjaśnia. Jest on legendą pisaną w skrótach scholastycznymi głoskami.

Przeddzieki co nie opuścił żadnego zakątka ziemi polskiej, gdzieby nie zostawił śladów nauki i gorliwości swojej, był i tutaj; a w listach z podróży pisanych z Kujaw do warszawskiej *Gazety Codziennéj* (w roku 1855) taki odczyt napisu tego zamieścił:

*Te velut optaras, hoc dono Petrus honorat;  
Virginis Anna pie, mater honoranda Marie.*

tłumaczy po polsku:

*Ciebie jakoś życzyła, tym darem Piotr czei  
Anno, świętej Panny Maryi Matko sławiona.*

A więc jasne, że obie tablice, kaplica z romańskim słupem i sameż kościoły, są zabytkami z początku XII wieku; a świątynie owe stawiał Piotr z Włoszczowicz Duninem zwany, wraz z małżonką swoją Maryą. Tak też twierdzi Długosz, podając: że w r. 1124 Duńczyk założył klasztor Norbertanek we wsi Kalinie pod Izbicami w diecezji wrocławskiej; zaś w r. 1133 przeniósł go tutaj do Strzelna. Styl budowli samych, pozostałe ornamenta, wreszcie owe ważne tablice popierają datę fundacyi.

Zkądże przecież urosło opowiadanie o owych książętach założycielach, których sławę wizerunki i nagrobki głoszą? Oto pomniki te wystawiono dopiero w r. 1748 na zasadzie podań ogłoszonych w książce wydanej podówczas w Warszawie, zawierającej żywoty zakonników Premonstrantów, przez ich witowskiego opata Antoniego Kraszewskiego zebrane. Księcia bowiem Alexandra, a nawet udzielnych książąt kujawskich, w roku 1124 w Wielkopolsce jeszcze nie było; zaś książę Kazimierz (wspomniany w owych tradycjach) mógłby być chyba (wedle Przewdzieckiego) synem Konrada I. Przypisywane mu zaś fundatorstwo tyczy się może udziału jego w uposażeniu klasztoru, na które wielu się składało; jak skoro kościół większy dopiero w r. 1216 był ostatecznie poświęconym i służbie bożej oddanym. Uczony też Łukaszewicz nie inaczej sędzi, rozważając tę sprawę (*Przyp. ludu*, II, 219) porównaniem dat; zaś Sobieszczański słusznie (w *Wiadomościach o sztukach pięknych*, I, 66) kościoły strzelnieńskie do Duninowskich policzył.

Opisane tablice erekcyjne są tedy najdawniejszym u nas zabytkiem rzeźby chrześcijańskiej średniowiecznej; tém one cenniejsze, że w ogóle sztuka bardzo mało z tej odległej epoki (początku XII stulecia) zostawiła w Europie pomników. Czesi oto cieszą się świeżem odkryciem w pragskim kościele św. Jerzego, rzeźby z 1150 r.; która najstarszym teraz jest u nich zabytkiem. Nasza więc o ćwierć wieku od tej pragskiej wcześniejsza, godna lepszego umieszczenia, niż to, jakie dziś nad gnojnikiem w Strzelnie zajmuje. Jakkolwiek nie miałem żadnej wątpliwości, że tablice erekcyjne Dunina są autentyczne i z czasów jego pochodzą; przecież ciekawém dla mnie było porównanie z niemi podobnego zabytku dochowanego w Wrocławiu w kościele N. M. Panny na Piasku. I zaiste! trudno o podobieństwo większe. Tablica wrocławska z tegoż kamienia, tegoż samego kształtu co strzelnieńska, tegoż samego co tamta charakteru; a nawet ornament spodniej ramy tegoż samego u obu rysunku. Mniemaćby można słusznie, że nietylko te zabytki są sobie współczesne, ale nawet jedna je ręka kowała. Ta wrocławska wystawia N. M. Pannę z Panem Jezusem

na rękę, siedzącą na tronie. Z jednej strony stoi syn Dunina Świętosław, z drugiej żona Piotra Marya podtrzymuje kościół, który N. M. Pannie, w opiekę oddaje. Począwszy tedy od owych Duninowskich rzeźb, mamy po różnych kościołach kilkadziesiąt tablic erekcyjnych z XIV i XV wieku, z którychby się ułożyć dał przegląd zabytków rzeźby z czterech stuleci. Te strzelnieńskie posiadają w przerysach i dagierotypach, hr. Alexander Przezdziecki i Karol Beyer w Warszawie.

**Mogilno** prawie w odległości dwóch mil od Strzelna. Tutaj na wzgórzu, nad wspaniałym jeziorem stoi kościół, pamiątka po dawnym bogatym opactwie Benedyktynów, których tu Bolesław Śmiały (z łupów zdobytych w Węgrzech) fundował, a z Tyńca dotąd sprowadził.

Przezdziecki upatruje w położeniu klasztoru i wejściu okolicy Mogilna, uderzające podobieństwo z Ossakiem. Snać namiętna dusza Śmiałego, lubowała się w widoku obszarów pól, gdy wśród nich czasu wichru pieni się i zrywa modre jezioro, jakby mu ciasno a niewolniczo było, że ściany klasztoru rozlać się szerzej nie dadzą.

Mogilno szczególną szczodroblewością otaczał ten król-wygnaniec. Dziś po świetności klasztoru zostały tylko szczątki dawnych murów i dokumenta a kronikarskie wzmianki. Cytują zwykle (*Starożytn. polskie*. Poznań. II, 139), jako najstarszy w dyplomatyce naszej przywilej donacyjny Mogilna, datowany z Płocka 1068 r. Gdzieby on się teraz znajdował, dowiedzieć się nie mogłem. Przezdziecki w swoim liście z podróży pisanym do warszawskiej *Gazety Codzienną* (r. 1855, N. 274) przywodzi dokumenta tutejsze z r. 1178 (autentyczna bulla Alexandra III) i z lat 1103 i 1126 (podrobione), wrześnie 2 z XIII wieku, 12 z XIV i wiele późniejszych.

Nawy boczne mogilnieńskiego kościoła niższe od głównej, nad ich dachem górą obiega szereg okien, transeptum nie ma, za wielkim ołtarzem apsis. Gmach klasztorny w pustce. Z pierwotnej postaci kościoła zbudowanego tutaj w stylu romańskim, tylko pozostał rozkład czyli plan dawny i apside owa. Długosz (w *Hist.* I 259 wyd. lipskie) bliżej określa tę Bolesławowską budowlę,

mówiąc: *muravit in loco horti unam criptam inferiorem, alteram superiorem.*

Przesklepiono widać w XVtym wieku świątynią ostrołukowém sklepieniem; a wreszcie później przerestaurowano ją w stylu baroko. Ołtarze i zdobienie wewnętrzne nowsze, a relikwie tylko w cynowych oprawach, swojemi nadpisami przypominają, że tutaj od czasu założenia kościoła przetrwały. Wspomnienie Bolesława, przekazuje pamięci miejscowych lichy obraz wystawiający dzieje tego króla, a wierszydłami opisujący życie jego. Malowanie to sprawił opat Kosiński, a wykonał w r. 1814 Okrotniewicz z Gniezna.

Tyle na miejscu pamiątki po klasztorze Benedyktynów, tój jakby wielkopolskiej akademii, a matce oświaty! Po innych zniesionych klasztorach bledsze jeszcze wspomnienia zostały; jakby zakony nie spełniły tutaj posłannictwa swego ważnego w dziejach rozszerzenia cywilizacji i wiary. Nikt z członków pokasowanych klauzur, ani téż żaden pisarz świecki, nie zdobył się na spisanie historii upadłych instytucyj. Runęły bez echa. Ich skarbee, biblioteki i zabytki po rękach się rozeszły, a ze skonem zostawionych na wymarcie mnichów, pustki z milczeniem w murach osiadły. Jak groby stoją ruiny, nikt ich zasługi wieńcem nie uczei.

Prócz poklasztornej świątyni, jest jeszcze w Mogilnie drewniana kaplica św. Klemensa, stojąca na drugim wzgórku, i fara ceglana szkarpami opięta. Wreszcie że miejscowość taka jak Mogilno mogłaby kiedyś tradycjami swojemi wpływać na budzenie ducha przeszłości; więc na jój stróża a siebie idei nowych, stanął znów wśród rynku protestancki kościół.

Tak podając wiadomości o Gnieźnie, Trzemesznie, Kruszwicy, Inowrocławiu, Strzelnie, Kościelcu i Mogilnie, spotkalismy się z podaniami, z zabytkami rzeźby, budownictwa i grafiki z najpierwszych chwil istnienia narodu naszego. Takie pomniki godne studyów i badań; mamy więc nadzieję, że powszechniejszą dla siebie uwagę zyskają.

Kraków, dnia 5 października 1863 r.

